Rok III. Maj 1897. Nr. 4.

SS. EUCHARISTIA

czasopismo religijne.

Wychodzi raz na miesiąc.
15 każdego miesiąca.

TU ES SACERDOS
IN AETERNUM
SECUNDUM ORDINEM
MELCHISEDECH.
(Ps. 109.)



PATER
TALES QUAERIT
QUI ADORENT EUM
IN SPIRITU
ET VERITATE.
(Joan. IV. 23).

Venite, adoremus!

Organ Towarzystwa Kapłanów polskich adoracyi Przenajświętszego Sakramentu.

Z poleceniem Władzy Kościelnej.

TREŚĆ: Wspomnienie o św. Wincentym Ferr. — Eucharystyczne życie J. Chrystusa. — Nauka św. Tomasza o Eucharystyi.

Prenumerata: w Austryi rocznie: 1 zł. 80 ct. — w Księstwie Pozn. mk. 3.30 — w Rosyi rs. 2.

Członkowie Towarzystwa Kapłanów Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu płacą tylko: rocznie w Austryi 1 zł. a. w. — w Niemczech 2 marki — w Rosyi rs. 1·50.

Tylko kapłani i klerycy mogą to pismo prenumerować.

Ogłoszenia od wiersza petitem [lub jego miejsca] 10 ct. wal. austr.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.
Redakcya, Administracya i Ekspedycya: ks. LUDWIK DĄBROWSKI, proboszcz o. ł. w Bruckenthal p. Uhnów.

Wspomnienia o św. Wincentym Ferreryuszu.

(Wyznawcy Zakonu św. Dominika. Ur. w Walencyi w r. 1357 †1419).

„Tunc dixi: Ecce venio... ut faciam, Deus, voluntatem Tuam".
„Wtedy rzekłem: Oto idę... abym czynił, Boże, wolę Twoją".
Św. Paweł do Żyd. X. 7.

Smutne były czasy dla Kościoła św. w XIV. wieku, z całą bowiem ścisłością spełniało się na nich proroctwo Dawida: „*wzburzyli się poganie, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego*". Ps. II. Ich to dziełem była wielka schyzma Zachodu przez wiele lat, nakształt szkaradnego wrzodu trapiąca św. Oblubienicę Jezusa. Jeżeli jednak człowiek, który dokona jakiegoś wielkiego dzieła czuwa nad niem, jak matka nad dziecięciem, bo ono jest płodem jego prac i znojów, to tem więcej Zbawiciel nasz opiekuje się Kościołem św., wyszłym z rozdartego Jego serca. Dość przewrócić kilka kartek w księdze dziejów świata, aby się o tem przekonać. Wieleżto razy wśród burz i nawalnic zepsucia i zgubnych usiłowań nieprzyjaciół, chcących zniszczyć dzieło Boga-człowieka, podnosił się boski Mistrz nasz, gdy wierni Jego z łódki Piotrowej wołali: „Panie, ratuj, bo giniemy", wyciągał swe święte dłonie — a wiatry ustawały, burze milkły i Korab boży cicho, spokojnie, z większą nawet siłą płynął dalej i dalej... Dlatego to i teraz mądrość Boża pospieszyła z pomocą zsyłając męża, św. Wincentego Ferreryusza, który jak Anioł sądu ostatecznego wyrywał dusze z grobu grzechów, a umysł oczyszczał z błędu i fałszu. Wielki ten sługa boży nietylko był dobroczyńcą ludzkości, żyjąc na tej ziemi, ale i zasiadłszy na tronie chwały niebieskiej, nie przestał koić cierpienia choroby duszy i ciała. I zbolałe serce Polaka, tego syna ziemi zoranej pługiem nieszczęść i wojen, znalazło w nim patrona i lekarza. Przyjęło go w poczet ulubionych swych świętych i wzniosło ołtarze, by z nich czerpać balsam pociechy i wsparcia w trudnej pielgrzymce życia. Liczne nawet cuda, zdziałane za jego pośrednictwem sprawiły, że wiele dusz pobożnych utworzyło bractwo pod imieniem: „Pobożne zjednoczenie wiernych pod wezwaniem św. Wincentego Ferreryusza, cudotwórcy".

Papież Benedykt XIV. w r. 1752 zatwierdził to bractwo dla klasztoru krakowskiego OO. Dominikanów. Dla tych to dusz, co

znają i kocbają św. cudotwórcę, niesiemy w miesiącu jego uroczystości*) tę wiązankę jego miłości eucharystycznej, aby tak oni, jak i inni brali sobie z niego także przykład, jak czcić i kochać „Więźnia“ ołtarzów naszych.

* *
*

„Daj mi synu mój serce twoje“ temi słowy nawoływa Jezus dusze do przyjęcia słodkich kajdan Jego miłości. O! jakżeż szczęśliwe są serca ludzkie, do których dojdzie to wezwanie, które uformują się według niebiańskich jego dźwięków, Bóg owładnie już niemi i odtąd patrzeć będą na wszystko przez pryzmat tej miłości, a w nim zobaczą to, co i król Salomon, gdy mówił: „marność nad marnościami i wszystko marność“.

Głos ten usłyszało młode pacholę Wincenty i na skrzydłach miłości biegło do Utajonego w Tabernakulum i tam w gorących modłach okazywało Mu swą miłość. A wielką być ona musiała, bo była według słów apostoła w uczynkach i prawdzie. „Będziesz miłował mnie — mówił do niego Jezus z ukrycia – z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich myśli i ze wszystkich sił twoich“. „Ze wszystkich sił twoich“ — zrozumiał to młodziutki Wincenty i zdobywał się na czyn nadzwyczajny; gromadził koło siebie swoich współtowarzyszy i powtarzał im nauki słyszane w kościele lub z ust pobożnych rodziców. Pan też nie był obojętnym na te dowody miłości, miłość bowiem Boża, według św. Tomasza, jest to prawdziwa przyjaźń z Bogiem zawarta i dał mu już w młodym wieku moc czynienia cudów.

Tak rosło pacbolę w łasce u Boga i u ludzi i doszło do lat, w których młodzieniec staje na rozstajnyah drogach, ważąc na dłoni porywy serca. Lecz do kogo ciągło serce Wincentego od pierwszych lat? Do Boga, to też oddał się na służbę Jego ołtarzy. Wnet jednak zabrzmiał głos Pański, wzywający go do zupełnej ofiary ze siebie samego, do złożenia u podnóża krzyża wszystkich chwil życia, poruszeń myśli i uderzeń serca i pamiętny słów Zbawiciela: „żaden nie jest, któryby opuścił dom, albo braci, albo rolę dla mnie i Ewangelii, żeby nie miał wziąć tyle stokroć, teraz za tego czasu... a w przyszłym wieku żywota wiecznego“ (Mar. X. 29—30), porzucił wszystko, przyjmując w rodzinnem mieście, w ośmnastym roku życia, biały habit Dominikański. Teraz jak kwiat polny, Wincenty umieszczony na właściwem miejscu, rozwinął swe piękne cnoty i woń ich luba oży-

*) W Polsce szczególnym przywilejem uroczystośc św. Wincontego Ferreryusza obchodzi się w drugą niedzielę po Wielkiejnocy.

wiała zbawiennie wszystkich, a jego czyniła żywym wzorem św. O. Dominika.

Po chlubnem ukończeniu studyów został profesorem i odtąd wszystkie struny serca na jeden hymn poświęcenia nastroił, wszystkie dążenia swego ducha ku jednej sprawie skierował — ku Jezusowi. To też do szkoły Jego ciągnęły tłumy, spragnione prawdy i miłości, jak niegdyś do szkoły Anioła z Akwinu.

Jak już wspomnieliśmy, smutne były czasy, w których żył Wincenty. Ludzkość zawrzała i rozbiegła się po ścieżkach życia dla ścigania mary szczęścia i nie widziała jej nigdzie, jak tylko pod osłoną: „Używaj świata, póki służą lata“ a zasłona ta otoczyła wszystko i zakryła Boga i Jego prawa. Na widok takiego upadku człowieka ze szczytów przeznaczeń w przepaść niedoli, dreszcz zimny żalu obiegł serce naszego świętego i jakaś niepojęta duszność owładnęła piersią, i pod naciskiem tym biegł on przed Utajonego i tam potoki łez wylewał, błagając Go o spokój w Kościele i o nawrócenie dusz siedzących w cieniach śmierci. Wstąpił też i na kazalnicę i z niej porywał potęgą słowa za rozum, życiem zaś świętem, pełnem cudów, stwierdzał to, co nauczał, a tłumy poruszone łaską bożą, wnet korzyły dumne czoła przed kapłanem, wyznając swe winy.

* *
*

Trzydziestego już roku dobiegał św. Wincenty, a wiecznotrwałe znamię kapłańskie jeszcze nie wyryło się na anielskiej jego duszy; był tylko dyakonem. Ach! bo któż pojmie godność kapłana? Jakaż moc jest równa jego? Oto po falach świata płyną łodzie milionów pielgrzymów ze sztandarem krzyża, a każdej sternikiem, każdej siłą — kapłan. Wszystkie porywy, tajemnice serca, czy starca, czy młodzieńca, czy wstydliwej dziewicy — on dzierży w swych dłoniach i prowadzi ku brzegom wiecznego portu. Lecz serce jego sięga jeszcze dalej... aż do stropów nieba, aż do krainy szczęścia, dalej... aż do łona Przedwiecznego i pięciu słowy sprowadza Syna Bożego na ziemię, aby ludzkość miała czem zgłodniałą swą duszę pożywić. Niepokalana raz wymówiła: „Oto ja służebnica...“ i Bóg stał się człowiekiem; kapłan codziennie, a Bóg przzbywa już nie malutkim, ale ukryty pod postacią chleba staje na ołtarzu niezdolny cierpieć, nieśmiertelny, w całym majestacie niepojętej chwały. O! na widok tej godności i mocy kapłana nie możemy inaczej zawołać jak tylko z apostołem narodów: prawdziwie to „Homo Dei“ Mąż Boży.

Czując tę wielkość, św. nasz Patron dłużej niż zwykle przebywał u stóp Tabernakulum i srożej znęcał się nad niewinnem swem ciałem. Jednak przyjął tę godność, bo „miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń, (I. Jan 4. 18). Teraz to dopiero rozwarło się dla jego miłości pole większej zasługi, większej pracy. Odtąd zasiądzie nietylko za katedrą nauczycielską, w kazalnicy, ale i u zdroju, przy którym oczyszczają się dusze z trądu grzechowego. Konfesyonał, to punkt zborny wszystkich prac apostolskich kapłana, tam naucza, wlewa balsam pociechy w schorzałe członki opatruje rany i sakramentalnem słowem, dzieci szatana czyni synami Ukrzyżowanego. Po kazaniu zawsze on tam spieszył, ciągnąc z wielką roztropnością i miłością do Pana nad Pany. I gdzież czerpał tę miłość ku grzesznikom? Gdzie anielską cierpliwość i roztropność, tę cnotę tak ważną w życiu kapłana, która według św. doktora anielskiego jest dopełnieniem wszystkich cnót? We mszy św. stała się ona dla niego, odkąd usłyszał słowa: „tu es sacerdos in aeternum“, tem, czem powinna być dla każdego sługi ołtarza, dla każdego chrześcijanina — ogniskiem, przy którem ogrzewał wszystkie swe czynności, źródłem łask dla siebie i bliźnich. Przez czterdzieści lat kapłaństwa nigdy nie opuścił mszy św., a nawet pomimo tylu prac apostolskich zawsze ją śpiewał, gdyż język tonów ma tę własność, że nim można duszę prosto w duszę przelać. A on tak pragnął tego, pragnął lawą swojej miłości zalać wszystkich i skutych temi kajdanami przywieść do Jezusa. Z tego to powodu nieraz obfite łzy spływały mu po licach, gdy Chrystus na słowo jego stanął na ołtarzu, gotowy do nowej ofiary. Bóg też za jego miłość objawił mu wiele rzeczy podczas Mszy św. *Z.*

Nauka św. Tomasza z Akwinu o najśw. Eucharystyi.

Część I. **O sakramencie Eucharystyi w ogóle.**

(*III. Pars*, *Quaestio LXXIII*).

(Ciąg dalszy).

U Boga naszego jest wszystko życiem! Bo i życie Jego to natura Jego.

Dla Niego wszystko inne żyje — Regem cui omnia vivunt. Venite adoremus!

On z pełności całej życia swojego — odwieczne rodzi Słowo, odwieczną przez Słowo Miłość. [cf. Scheeben Dogmatik. B. I· § 79. 89. 116] a zewnątrz Bóstwa stwarza świat słowem swojem i mocą woli swojej. Życie które dotąd tylko w Nim samym było — udziela się stworzeniom. Ale nie w ten sposób jakoby życie jego było życiem stworzeń — byłby to błąd fundamentalny. Dalecy od panteistycznych mrzonek wyznajemy że życie nasze to życie stworzone — na podobieństwo Jego życia.

To życie naturalne. Lecz stworzeniom rozumnym udzielił w łasce swojej jeszcze wyższego sposobu, — do jakiego natura nigdy by przyjść nie mogła — o którym by rozum nasz nigdy śnić nie mógł. To nowe życie łaski. Życie to nowe na fundamencie natury naszej zbudowane, choć samo jest darem nadnaturalnym, którego nigdyby natura nasza sama z siebie ani sobie przedstawić tem mniej pragnąć i tęsknić za niem o cóż dopiero do niego dążyć nie mogła nie niszczy naszej natury ale ją uszlachetnia.

Gratia nom destruit sed perficit naturam.

Na fundamencie natury, a nie na jej ułomnościach pochodzących z grzechem pierworodnego zbudowane to życie sprawia w naszej naturze to dążenie wewnętrzne do życia wiecznego. Św. Tomasz zowie je naturale desiderium. [I. II. P. III. A. 8. I. S. DX. A. I. Cajetanus.] nie dla tego żebym razem z Bajusem lub Jansenjuszem chciał przez to wyrazić, że łaska jest darem z natury naszej koniecznie wypływającem, ale że człowiekowi który wie z objawienia do jakiego życia jest powołany, jest zupełnie naturalnem dążyć do niego, zwłaszcza, że wie iż to jest wolą Bożą. Jest to jedno z tych ogromnych dzieł łaski.

Człowiek powołany do życia nadnaturalnego — tu na ziemi przez wiarę widzi Stworzyciela swojego „per speculum et in aenigmate", rozum jego podziwiając cuda łaski pouczony wiarą o swoim celu może się podnieść do pożądania oglądania samego Boga „twarzą w twarz". To dążenie natury podniesionej do stanu łaski oświecone wiarą, podniecone nadzieją, żywione miłością to życie inne, jak tylko naturalne — to życie wyższe — nadnaturalne. [cf. I. II. Q. III. A. IV. Z VIII.] Teraz szczęście człowieka tylko w oglądaniu Boga w przyszłym życiu zależy. Videbimus eum, sicuti est! [1 Cor. XIII. 8 sq. — I Joa. III. 2.) Lecz to przyszłość tu na ziemi oczy nasze jeszcze zasłonięte, osłoną wiary, tylko miłość jest szczęściem naszem ziemskiem. (A. Contensen: de ultimo fine.) I jak wówczas Bóg wetchnął w rodzica na-

szego Adama duszę Jego — tak drugiem niejako tchem — przez łaskę wlewa w nas życie nadnaturalne — życie łaski.

On uszlachetnia przez grzech zranioną naszą naturę — wszczepieni do tego szlachetnego drzewa kościoła św. żyjemy życiem kościoła. W kościele to zjednoczeni z Chrystusem Panem całą pełnią czerpać możemy łaski siedmiorakiem bijące strumiemieniem [excisi oleastro — inserti olivae. Rom. XI. 24.] Kościół to ciało mistyczne — głową jego jest Chrystus — sercem niewidzialnem Duch św. „ale tylko w obrazowem znaczeniu!“

A Chrystus jest organicznem sercem kościoła swojego. Serce to znajduje się w całym kościele, ono daje życie kościołowi, ono daje życie wiernym swoim dzieciom, a serce to Eucharystya. Bije ono silnie i za każdym uderzeniem wylewa strumienie najczystszej krwi swojej w ciało swojego kościoła — oblewa dzieci wojujące — wybawia cierpiące — a pulsem tego serca to ofiara Kościoła: Msza św.

Znakiem życia to płodność. „Jest ona tak silną, że rodzi w chrzcie św. tysiące dzieci do życia łaski, — bo Oblubieniec zawsze przy swej Oblubienicy Kościele przebywa“.

I nie tylko rodzi — ale i karmi. Jam jest żywot — Ego sum vita. Kto pragnie niech przyjdzie do mnie.

Matka Kościół karmi niemowlęta swe mlekiem łaski — ale On Zbawiciel nasz jak pelikan, rozrywa piersi miłosierdzia swego i w nas wlewa własną krew — i własne Ciało do pożywienia podaje. „O sacrum Convivium! O jakże cennem jest życie łaski, skoro takim pokarmem bywa utrzymywane. „Ecce Panis Angelorum, factus cibus viatorum, vere Panis filiorum!“

Pożywienie nasze skoro je przyjmujemy ma za cel utrzymać nasze siły i życie. I dla tego to Stwórca natury przywiązał do tej czynności naturalne uczucie przyjemności — choć podrzędną gra ono rolę w życiu człowieka. W życiu łaski pokarm nasz, który przyjmujemy przemienia nas na wzór swój. „Non ego mutabor in te, sed tu mutabers in me.“ mówił do św. Augustyna Chrystus. Ten boski pokarm — pomnaża w nas wiarę — bo samo przyjmowanie jego jest aktem wiary w sposób przedziwny, tu bowiem przyjmując chleb wierzymy, że pod postacią tą ukrywa się i człowieczeństwo i Bóstwo Słowa Odwiecznego. Wyznanie to jest tak trudnem dla zepsutej natury człowieka, iż heretycy wieku XVI uciekają się do najrozmaitszych wybiegów, aby tylko nie uznać tej prawdy. I późniejsza teologia pseudo katolicka racyonalistyczna wszelkie możliwie czyni wybiegi aby nie zgiąć dumnego czoła

przed dogmatem. Szczególniej nadużywają swoich wiadomości w językoznastwie, aby tylko znaleść dowód pozornie chociaż słuszny. Nic dziwnego. Tonący i brzytwy się chwyta. Jeden przykład tej rozpaczliwej ze trony innowierców gimnastyki teologicznej. Widząc, że wedle tekstu greckiego ani mowy nie ma o usunięciu dogmatu — mówią: Chrystus użył przy ostatniej wieczerzy dyalektu aramajskiego — któren to język najlepiej tłómaczenie syryjskie oddaje — syryjski zaś tłómacz wedle swej mowy zdania tego oddać nie mógł w znaczeniu katolickiem, bo wedle tego języka zdanie to: to jest ciało moje jest niemożliwem. A więc Słowa Ewangielli trzeba brać w znaczeniu języka, którego użył Chrystus Pan — a więc wytłómaczenie słów tych jakie od wieków za prawdziwie uznaje kościół rzymski jest wszelkiej naukowej podstawy pozbawionem. Niestety, że hyperkrytycy ci na słabej podstawie oparli to rozumowanie. Uczony Kardynał Wiseman udowodnił, że nie tylko wedle dyalektu, którego użył Chrystus Pan zdanie jest' to możliwem — ale nawet, że wedle języka tego mógł Zbawiciel nasz 45 sposobami (sic!) wyrazić tożsamo co nam Ewangielista podaje.

Czyż nie lepiej tu z Kościołem zgiąć kolana i wyznać

In cruce latebat sola Deitas,
At hic latet simul et humanitas...
Credo quidquid dixit Dei Filius,
. Nil hoc Vieritatis verbor Verius!

Życie nasze duchowne to życie całe przeniknione życiem nadziei. „Habemus spem incedentem ad interiora velaminis". [Hebr. VI. 19]. Nadzieja to wyciska na życiu chrześciańskiem to piętno radości. „Spe gaudentes". Rom. XII. 12.

Lecz skoro widzimy tę miłość Boga naszego — tę wierność w dotrzymaniu obietnic swoich — skoro rozważymy tę moc i potęgę — musimy serce podnieść do Pana — i w nim nadzieję naszą położyć.

Prawda że wiara nasza ma tajemnice które tworzą myśl naszą — Mądrość Boska — przed której obliczem dzień stworzenia tego obszaru świata od wieków stoi połączony z dniem sądu straszliwego — ten straszny tajemny nam wyrok Przeznaczeń Bożych — lecz te myśli te prawdy nam podane dlatego aby i sprawiedliwy w świętej bojaźni zbawienie swoje sprawował — podane one na to, aby człowiek nie szukał nadziei w człowieku,

ale w Bogu swoim — to podstawa do prawdziwej pokory chrześciańskiej. Podnieś tylko myśl twą do Pana — połóż w Nim nadzieję twoją, a życie łaski zawita w sercu twoim. Myśl to szczególnie pocieszająca dla kapłana. On dzierży co dzień w rękach swoich zadatek nadziei naszej — on ma moc nad tem, któremu morze i ląd są posłuszne, prawda że tylko pod pewnym względem; ale czyż to nie dosyć, że Pan nad pany ten dar swój najwyższy dla całej ludności powierza mocy szafarza — kapłana? Myśl ta przedstawi się w całej swojej wielkości tam, gdzie będziemy rozbierać tę wielką prawdę połączenia naszego z Chrystusem Panem — dlatego tu na tej poprzestajemy uwadze.

Życie chrześciańskie ma dalej za podstawę cnotę Miłości, jeszcze więcej, ono jest Miłością. I dla tego Sakrament ten jest „per excellentiam“: Sakrament Miłości. Pierwsze dwie cnoty — to tylko siostry młodsze, Królowej Miłości: „Maior horum est charitas“. (I Cor. XIII· 13.)

W Sakramencie Eucharystyi dwojaka objawia się miłość. Pierwszą to Miłość odwieczna, którą Bóg, któren sam miłością jest (I Joan. IV. 6), objawił ku rodzajowi ludzkiemu. Podstawą jej, to podobieństwo nasze do Stworzyciela — od którego byt nasz jest stworzonym. (I P. Qu. XX. tota.) Im więcej zaś byt stworzenia jest podobnym do Pierwszej przyczyny swojej — tem większą miłość Bóg ku niej objawia. A ponieważ człowiek ma po Aniołach najwyższy stopień bytu — bo jest naturą rozumną więc miłość Boża po Aniołach spoczywa z upodobaniem na tem wspaniałem dziele rąk swoich.

Powoławszy człowieka do życia nadnaturalnego — udziela mu Łaski swojej — czyni go współdziedzicem Nieba. Więcej jeszcze — przez ten najwyższy szczyt miłości, Eucharystyą, karmi go sobą samym.

Ażeby zaś człowiek dostąpić mógł tego szczęścia wlewa do duszy jego Łaskę — wolą jego uzbraja cnotą miłości. Natura człowieka o tej nadnaturalnej miłości nigdyby nawet marzyć nie mogła — teraz człowiek może sam kochać stwórcę swojego, odkupiciela swojego. A szczyt tej miłości to pożądanie połączenia z przedmiotem ukochanym, pragnienie duszy żyć tylko z Chrystusem w zjednoczeniu, i w nim — a szczyt i uistnienie tej Miłości to Eucharystya.

I tak w Boskim tym Sakramencie łączą się Miłość odwieczną i stworzona — Stwórca i Stworzenie — Odkupiciel i odkupiony— Oblubieniec i oblubiennica*)

Wspomniałem że życie nasze nadnaturalne to życie wiary nadziei i miłości. Lecz próbujmy jeszcze głębiej wstąpić do tej tajemnej a dziwnej krainy Łaski.

Cnoty są to uszlachetnienie władz duszy naszej — wiara naszego rozumu, nadzieja i miłość naszej woli. (II=II. Q, IV. et. 2; Q, XVIII. et. 1; Q, XXIV. et. 1). Lecz podstawą woli i rozumu jest sama natura duszy naszej t. zw. essentia animae. Na niej to wybija grzech piętno swoje — ją to grzech pierworodny czyni w oczach Boga odrzuconą. Czyż więc Bóg i temu zaradził?

Dzieła Boże są doskonałe. I dla tego to Bóg nie zaspokaja się wlaniem cnót teologicznych w władze duszy naszej. On skoro co miłuje — nie szuka w przedmiocie umiłowanym powodu do miłości, bo nawet naturalny byt, odblask bytu Bożego słaby, jest darem jego, i wszystkie dary i dobra natury, tak że i tu sprawdzi się na człowieku słowo św. Pawła: Quid habes quod non accepisti? (I Cor. IV. 7).

Bóg daje więc nam — to co u nas miłuje — i ta jest różnica miłości Bożej a miłości naszej. Aby więc życie nasze nadnaturalne przyszło do skutku — wlewa w duszę naszą początek tego życia: Łaskę poświęcającą. Ona to czyni duszę naszą żyjącą życiem nadnaturalnem.

Opisać całą potęgę — całe Bogactwo Łaski, czyż to podobna? a potem choć próbować wpatrywać się w te strumienie mocy Bożej płynące z tego źródła — cnoty teologiczne i inne wlane — te błogosławieństwa Boże spływające na duszę — a potem z podziwem patrzeć na te dary Ducha św. w duszy pełnej łaski — na te owoce wypływające z tego nadmiaru miłości wylanego na naturę?... Kto to pojmie — i kto zrozumie?

Jeżeli czytelnika chcesz to pole tak wysokie poznać to idź do św. Tomasza. Żaden tak jak on nie pisał o tej wielkości Łaski Bożej — żaden tak jak On rozumem nie zgłębił tych tajemnic — a jednak to tylko jak się teologia wyraża — balbutiendo locutus sum.**)

---

*) Porównaj o tem: Devifle, d. geistl. Leben. II. Th. 13 Kap. — Tauler: Ustawy duchowne, Oswald, opus citat. Bd. II. 4. Th. p. 312 sq.

**) W ogóle w bardzo wielu tajemnicach o wiele lepiej wyznać jest nieudolność rozumu naszego jak chcieć w tajniki wielkości Bożej swojem się rozumem dostać. O wiele więcej zasługi ma teolog który przyzna że wielu ta-

Lecz nam chodzi o to aby tylko choć w przybliżeniu poznać ten ogrom Łaski. Św. Jan Złotousty piękny stawia szereg działań Łaski na naturę w swojej homilii do nowoochrzczonych:

Non tantum sumus liberi, sed et sancti,
non tantum sancti sed et justi,
non solum justi sed et filii.
non solum filii sed et haeredes,
non solum haeredes sed et fratres Christi,
non solum fratres Christi sed et cohaeredes,
non solum cohaeredes sed et membra
non tantum membra sed et templum,
non tantum templum sed et organa Spiritus!

Piękniej, króciej i wymowniej trudno cuda Łaski wypowiedzieć, zjednoczenie nasze z Bogiem, zjednoczenie Łaski — to jeden cud więcej na ziemi. Strumieniem zaś jej najobfitszym to Eucharystya.

„Non enim aliud agit participatio corporis et sanguinis „Christi, quam ut in id, quod sumpsimus transeamus: et in qno „commortui et consepulti et conresuscitati sumus, ipsum per omnia „et spiritu et carne gestemus". (S. Leo s. 14 d. par. Dom.)

„Sicut esca in comdedentem vertitur, ita quisque fidelis pecomestionem huius cibi in corpus Christi convertitur. Igitur per fidem mundi vitiis et concupiscentiis Christo concrucifigimur, et in baptismate Christo consepelimur, ideo et ter immergimur; per cibum corporis eius et incorporamur et ideo necesse esi, ut illuc quo Christus est pertransferamur. (Auct. elucid. ad Auselm. C. I. c. 28.) Synod trullański i Ojcowie św. jak Cyryll nie wachają się tu nawet mówić o „zbóstwieniu" natury naszej przez Eucharystyą.

Teraz poznamy jak daleką od prawdy jest opinia protestantów przyznających tylko zewnętrzne, moralne zjednoczenie naszej duszy z Bogiem przez usprawiedliwienie tylko zewnętrzne bez usprawiedliwienia duszy przez zniszczenie grzechu i wlanie łaski. I jeżeli zważymy tę kościelnej teologii regułę że łasce Boskiej w niczem ujmować nie należy — to sądzę że każdy łatwo ze świętym Tomaszem przyłączy się do mniemania że Bóg przez łaskę swoją rzeczywiście w naszą duszę wlewa nowe życie, nową jakąś nadnaturalną bytność (entitas) daje duszy — przez

jemnic nie rozumie aniżeli ten który uwiedziony rozumem swojem pochlebia sobie iż zgłębi to morze tajemnic. Każdy wie ile smutnego skutku sprawił w ostatnich czasach racyonalizm w Niemczech.

którą dusza jest w stanie żyć nadnaturalnie. (I=II. Q. CX. art. I. II. IV.).

Tak więc zbierając w jedno ognisko to wszystko co się w obszerniejszym zrozumieniu tego artykułu zawiera musimy powiedzieć — podstawą dowodu św. Tomasza jest analogia między naturą a łaską: „Gratia non estruit sed perficit naturam. Analogia ta ma za fundament również inne prawo na które prawie przy każdej sposobności odwołuje się św. Tomasz: Deus movet umunquodque secundum modum, (conditionem) moti. Dlatego to według św. Doktora każda „motio divina“ non tollit immo causat libertatem,“ dlatego to łaska nie niszczy wolnej woli. Lecz kwestya to zbyt za wysokie — aby je krótko tylko wytłumaczyć, i na razie wystarczy to cośmy powiedzieli — aby okazać źródło i podstawę samą dowodu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Eucharystyczne Życie Jezusa Chrystusa
w najśw. Sakramencie Ołtarza
i Wieczne Jego Królowanie.

I.

Życie miłości.

Życie Jezusa Chrystusa jest wzniosłym wzorem życia chrześcijańskiego. Patrząc na Jezusa znajdziemy dla siebie wszystko — bo On jest zbiorem wszelkich doskonałości — zbiorem cnót wszelkich. Jeżeli więc chcemy być szczęśliwymi starajmy się życie nasze urządzić według życia Jego, bo wtedy tylko bez trwogi i bojaźni spodziewać się możemy, iż będziemy z Nim złączeni w niebiosach na wieki.

Dla tego też i słusznie narzeka autor „Naśladowanie Jezusa Chrystusa“, że bardzo mała liczba troszczy się o to, by na Jezusa jako na wzniosły wzór doskonałości i cnót wszelkich spoglądać, gdy rozmyślanie o Jego życiu ma być najgłówniejszem zajęciem największą mądrość naszą.

Trzeba atoli w osobie Jezusa Chrystusa dwa od siebie różne sposoby życia odróżnić: życie publiczne, które prowadził będąc między ludźmi i wtóre życie ukryte jakie prowadzi cudownym sposobem miłości w najświętszym Sakramencie Ołtarza.

Pierwszy sposób — był przemijający — pozostawił jednak po sobie wielką ilość cudów i dobrodziejstw, jakimi Bóg obsypywał ludzkość w ciągu lat 33.

Drugi — pozostał aż do dnia dzisiejszego ukryty w niepokaźnej hostyi najśw. Sakramentu ołtarza w cichem tabernakulum, i ten sposób życia przetrwał już cały szereg wieków przeszłych — przetrwa, także i wieki przyszłe — przetrwa aż do skończenia świata. Ewangelia św. opowiada nam bardzo wiele o tem jak Jezus przebywał na ziemi, jak lud słowem prawdy nauczał i utwierdzał go o swoich słowach cudami, — lecz o życiu Jego w najśw. Sakramencie utajonem o tej niezmierzonej tajemnicy miłości, któż opowiedzieć w stanie? Kto zatem pragnie odrobinkę chociażby zbadać, poznać, nieco ową tajemnice, niechaj ożywi swoją wiarę, nim wnijdzie do niej, niech się zbliżać stara rozmyślaniem i modlitwę pokorną, bo Jezus objawia się temu tylko, kto Go z szczerego serca prosi. „Pokornemu duchem zdejmuje Bóg zasłonę, która osłania wzniosłą tę tajemnice“.

Czytelnicy moi — pragnę was wprowadzić do tej tajemnej świątyni — niejako do szkoły — w której mistrzem Zbawiciel utajony — patrząc nań nauczymy się życia wewnętrznego. Ty zaś o Jezu i Panie mój — patrzaj — oto przy dzwiach Twojego św. przybytku stoi nędzny żebrak i... puka. Otwórz mu o najdroższy Boże i racz mu udzielić choćby jeden promień chwały, która się w tej tajemnicy kryje. Jeżeli się głębiej zastanowimy nad życiem Jezusa utajonym w najśw. Sakramencie ołtarza — poznamy — że życie to jest oznaką wielkiej miłości — jest wielką miłością ku nam.

Komuż z nas nie wiadomo, że miłość w sercu rozbudzona, zajmuje się umiłowanym i kochanym przedmiotem z taką i gwałtownością, że kochający tylko dla kochanego żyje? Podobnie — tylko w nieskończenie większym stopniu ma się z miłością Jezusa Chrystusa do nas; miłość wiąże Go — zmusza niejako — by żyć tylko dla nas.

Tak jest moi drodzy czytelnicy — przenajśw. Sakrament, ta hostya maleńka w postaci chleba — nie jest dla Boga, Pana i Stwórcy wszechrzeczy miejscem odpowiednem, bo czytamy, że niebiosa nie mogą ogarnać nieskończonej wielebności i sławy Jego.! Jakaż więc moc zmusza że tak powiem Boga, by zstąpił z niebios na tę biedną ziemię? jakaż moc przytrzymuje go na tym łez padole? To my jesteśmy — to my zniewalamy Go — my wzbudzamy weń tę miłość, która jest dostatecznym powodem

do pozostania przy nas. Nas więc kochać — i nic prócz kochać — oto Boga i Zbawiciele Jezusa Chrystusa jedyne zajęcie — myśl jedyna — jedyne życie.

Jezus pod postacią ustawicznie chleba błaga Ojca swego o miłosierdzie i zmiłowanie sią nad nami, co więcej sam się Bogu Ojcu ofiaruje za nas; ach to miłość, nieskończona ku nam, jedynie dla nas !i tylko dla nas biednych ludzi żyje. Sam to wyznaje, gdy mówi : Jam pasterz wasz, wy owieczki moje — dając nam niejako poznać że nawzajem znać się powinniśmy — to mało — Pan mówi przez to my się znamy dobrze.

Obyście tylko nie zapominali, że was oczekuję tutaj. Serce moje jest otwarte dla was, pójdźcie i otwórzcie serca wasze przedemną. Wy sił potrzebujecie — zbliżcie się — a ja was pokrzepię. Żądacie wody życia wiecznego — jam w przenajśw. Sakramencie — ufajcie, a dam jej wam — jak niegdyś samarytance ją dałem. Venite ad me omnes. Pójdźcie wszyscy do mnie — pójdźcie biedni — chorzy — kulawi — stroskani — zbliżajcie się wszyscy — bo wszystkich was kocham a miłość czyż czyni wyjątki?

Wy upodobaniem mojem jesteście — wystarczy dla mnie byście mię kochali, byście pełnili wolę moją. Oto słowa jakimi Jezus z najśw. Sakramentu przemawie do nas, który, jakoby przez kraty ztamtąd patrzy i cieszy się widokiem naszym.

„O mój Jezu! wprawdzie nie widzę Ciebie, ale czuję obecność Twą tutaj — tak jak Ciebie widzieli i rozmawiali niegdyś św. apostołowie z Tobą. Jesteś więc blisko mnie, Ty myślisz tylko o mnie, Ty żyjesz tylko dla mnie, Ty dla mnie tylko mieszkasz w tem ubogiem tabernakulum. Ty zajmujesz się mną biednem stworzeniem, biedną istotą świata tego. Troskliwość Twoja o mnie, troska o szczęście moje wiąże Ciebie na tej ziemi, miłość Twoja zamyka cię jakoby w więzieniu w kościele naszym. Żyć tedy na świecie dla samego Boga, ma być jedynym celem każdego człowieka, to pierwszy krok do otworzenia drzwi życia wewnętrznego. Dopóki bowiem żyjemy tylko dla siebie samych, łatwo wpadamy na bezdroża, a nawet w życiu doczesnem nabawiamy się błędów i uchybień wielu.

„Qui vult venire ad me, sequatur me“ „kto za mną iść niechaj naśladuje mnie“. Kochajmy tedy Jezusa nad wszystko — żyjmy według wskazówek wiary naszej świętej. Nie jeden powie, to jest niemożebnem, żyć na tej ziemi wyłącznie dla Boga — bośmy ludźmi przecież. Lecz pamiętaj! żyć dla Boga jest może-

bnem, boć wielu świętych którzy teraz zażywają wiecznej chwały, uczyli się w tej szkole miłości. Czytaj tylko ich życie — tknięci, łaską bożą — poświęcają się — pełnią wolę i naśladują Jezusa Chrystusa. Poświęcenie to jedni czynią prędzej, drudzy później, jedni już od urodzenia zachowuią czystość i niewinność, drudzy później odwracają się od grzesznego życia, jedni naśladują Martę inni Maryę Magdalenę, każdy według woli bożej idzie drogą inną, lecz wszyscy razem dążą do celu jednego — by służyć Bogu i dla Niego jedynie żyć na tej ziemi.

O gdyby ta wielka prawda ciągle brzmiała w sercach naszych, zwłaszcza, gdy samolubstwo, natura i rozum przeciwko nam się burzy, gdy duma i pycha do serc się naszych wkrada, gdybyśmy wtedy mówię wglądnęli do serca, przekonalibyśmy się, że nie my panami skłonności przyrodzonych a one niewolnikami lecz odwrotnie wtedy spostrzeglibyśmy że lepiej jest słuchać Jezusa Chrystusa.

Pierwszy zatem warunek jest, by człowiek siebie samego się zaparł „abneget semet ipsum“, bo gdy mu tego będzie nie stawać już nie Jezusa, ale naśladuje siebie.

Niektóry może powie: Nie mam sił tyle — i zdolności do tego; zresztą prowadzę życie dobre i nie robię sobie żadnych pretensyi jak to mówią do trzeciego nieba. Rumienię się zaiste, gdy wspomnę na podobną mowę. Oto tyle działa miłość w sercu Jezusa, a my nie mamy uczucia i miłości iskierki najmniejszej, byśmy życie nasze urządzili według woli Jego?

Jezus raduje się — że jest między nami, nic Go nie obchodzi czy w bogatym czy ubogim kościele lub tabernakulum mieszka, On się jedynie tem cieszy, że żyje z nami; a my? My — podczas gdy ogień miłości Jezusa w najśw. Sakramencie gorzeje — rwie się ku nam i tęskni za nami, my jesteśmy obojętni i tylko siłą i mocą rzucać się staramy w objęcia Jego. Chcielibyśmy Go kochać, lecz tylko pod pewnymi warunkami, żeby nas później przez różne krzyże nie wystawiał na próbę, przez rozmaite utrapienia boleści choroby. Obawiamy się — gdybyśmy siebie się zaprzali, „abneget semet ipsum“ i całkiem oddali się Bogu — wtedy mógłby nam gorzkościami życie zamącać — surową okazywać władzę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Właściciel wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. L. Dąbrowski,** proboszcz ob. łać. w Bruckenthal p. Uhnów.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, we Lwowie